Nr. 116. Lwów — Niedziela dnia 20 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucat i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kreskach wiersz pet. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 5. po W. Bor. św. Heleny | Jutro: N 4 Sam. Hł. 4 Joana Boh.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 4 m. 22, Zachód „ 7 m. 33
Długość dnia godzin 15 m. 11, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Projektowana zmiana
ustawy przemysłowej.

Jak wiadomo, toczą się między młodoczechami a innemi stronnictwami parlamentarnemi rokowania, mające na celu skłonić klub młodoczeski do bodaj częściowego zaniechania obstrukcyi i umożliwienia załatwienia przynajmniej niektórych przedłożeń W rzędzie tych przedłożeń, które mają być wyjęte z pod obstrukcyi, znajduje się także projekt zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Projekt ten ma w parlamencie bardzo gorących zwolenników ma jednak także równie namiętnych przeciwników. Najgoręcej popierają go wiedeńscy antysemici, natomiast niemieckie stronnictwo postępowe, czyli tzw. liberalne, dokłada wszystkich starań, aby udaremnić przyjście do skutku projektowanej ustawy, to też jeżeli ona rzeczywiście przyjdzie pod obrady parlamentu, w takim razie spodziewać się należy bardzo zaciętej walki. Że antysemici tak żarliwie popierają projektowaną zmianę, jest rzeczą łatwo zrozumiałą, stronnictwo to bowiem opiera się na licznych rzeszach drobnych kupców, rzemieślników i przemysłowców, zaś projektowana zmiana ustawy przemysłowej musi przynieść olbrzymie korzyści tej właśnie kategoryi obywateli, gdyż całą jej tendencyą jest stworzyć trwałe warunki lepszej egzystencyi dla tych ludzi, natomiast zagraża ona w wysokim stopniu tym wielkim magazynom handlowym, które zyskują sobie klientów przez rozsyłanie po kraju i po domach prywatnych ajentów z próbkami towarów lub z samymi towarami, a wprost podcinają egzystencyę licznej armii podróżujących ajentów handlowych i domokrążców.

Projektowana ustawa zabrania zupełnie wysyłania ajentów handlowych do domów prywatnych, a zarazem ogranicza niesłychanie tak zwany handel obnośny, tj. gdy handlarz kupione na własny rachunek towary obnosi od jednej miejscowości do drugiej, od jednego domu do drugiego i stara się je w ten sposób sprzedać. Ajentów handlowych, czyli tak zwanych komiwojażerów wolno będzie wysyłać tylko do kupców, fabrykantów i przemysłowców i to jedynie z takimi artykułami, które wchodzą w zakres ich przedsiębiorstwa. Tendencyą zatem projektowanej zmiany ustawy przemysłowej jest usunąć wszelkich pośredników między fabrykantem i hurtownikiem a ostatnim konsumentem i zmusić tego konsumenta, aby potrzeby swoje zaspokajał tylko u osiadłego na miejscu kupca, kramarza lub rzemieślnika. Łatwo pojąć, ile na tem zyskać muszą drobni kupcy i przemysłowcy, rozsiani gęsto po małych miastach, miasteczkach i wsiach, a utyskujący dziś na to, że wielki przemysł i wielki handel zabija ich ekonomicznie. Dziś bowiem doszło już do tego, że naprzykład krawiec w małem miasteczku nie ma od miejscowej ludności prawie żadnego zamówienia, chyba tylko naprawki, gdyż do tego miasteczka ze stolicy przybywają kilka razy do roku ajenci wielkich magazynów z próbkami towarów i wyławiają całą inteligentniejszą klientelę. To musi ustać, jeżeli projektowana zmiana przyjdzie do skutku, a urzędnik w miasteczku, jeżeli zechce sprawić sobie nowe ubranie, musi przyjść do miejscowego krawca lub pojechać do wielkiego miasta, jeżeli chce ubierać się w pierwszorzędnym magazynie. Nawet takich naprzykład artykułów, jak bicyklów i maszyn do szycia nie będzie wolno kupować u ajentów, lecz tylko u miejscowego kupca, albo trzeba je zamówić listownie w fabryce lub w wielkim magazynie stołecznym.

Przeciwnicy projektowanej reformy już dziś podnoszą skargi, że musi ona zaszkodzić wszelkiej w ogóle produkcyi przemysłowej, gdyż zmniejszy zapotrzebowanie wielu artykułów, które dziś kupuje publiczność jedynie dlatego, że trafia się jej okazya, skoro zaś ajent nie przyjedzie i okazyi tej nie będzie, wówczas wcale nic nie kupi.

Zwracają także oponenci na to uwagę, że przez tę reformę zwiększy się tylko pożądliwość drobnych kupców i przemysłowców i że niebawem nie wystarczy im już ta opieka, jaką im daje projektowana zmiana ustawy przemysłowej, lecz domagać się będą, aby fabrykantom i hurtownikom zabroniono wogóle rozsyłać między publiczność drukowane oferty, cenniki itp.

Bądź co bądź przyznać trzeba, że kwestya, o którą idzie w niniejszym projekcie, jest ogromnie doniosłą. Dla naszego kraju na razie może jeszcze nie ma ona tego znaczenia, co dla zachodnich prowincyi, gdyż własnych wielkich magazynów i fabryk rozsyłających ajentów nie mamy i pod tym względem eksploatują nas do tej pory cudzoziemcy, zaś stan drobnych kupców i kramarzy na prowincyi jest u nas do pewnego stopnia parodyą kupiectwa. Możliwą jednak rzeczą jest, że jeżeli projektowana zmiana ustawy przemysłowej przyjdzie do skutku, wówczas da to impuls do wytworzenia także u nas zdrowego stanu drobnych kupców i przemysłowców na prowincyi.

Kolej z Kiachty do Pekinu.

W środkowej części Syberyi, na granicy chińskiej Mongolii, leży miasto Kiachta, która zdawna słynęła jako główny punkt handlu chińsko-rosyjskiego. Tu Chińczycy zwozili swą herbatę, którą kupowali Rosyanie, płacąc czerwonym perkalem, zwanym „kumacz". Z tegoto właśnie miasta pójdzie kolej do stolicy chińskiej Pekinu, na co koncesyę teraz otrzymał rząd rosyjski i tem sprawił Anglii gorzką niespodziankę. *Westminster Gazette* uważa, że ta nowa zdobycz rosyjska jest tak wielka, iż straty, jaka stąd powstanie dla Anglii, nie powetuje zabór Transwaalu. *Times*, traktując tę sprawę o wiele namiętniej, woła, że neutralność mocarstw w wojnie transwalskiej kosztuje Anglię drożej, niżby kosztowna wojna z koalicyą europejską. Rzeczywiście, polityczne i militarne znaczenie kolei z Kiachty do Pekinu jest olbrzymie. Rosya, która już eksploatuje Mandżuryę, uzyskała teraz możność ekonomicznego wyzyskiwania olbrzymiej, ludnej i zasobnej Mongolii, czyli właściwie rzuciła podwaliny pod swe panowanie nad całą północną częścią Chin. Oczywiście, do tych obszarów już ona nikogo nie wpuści; ani obcych kupców i przedsiębiorców, ani obcych wpływów państwowych. Militarne znaczenie tego nabytku jest również wybitne. Kiedy Rosya uzyskała koncesyę na koleje mandżurskie z odnogą z Mungdenu lub Port Artura do Pekinu, wnet Niemcy usadowiły się w Kiao-Czau, Anglicy zaś w Wey-Ha-Wey, skąd ci i tamci będą mogli zawsze zaatakować ową odnogę do Pekinu, jeżeliby ona miała posłużyć Rosyanom do rzucenia wojska na Pekin — i tak były sparaliżowane przypuszczalne zamiary rządu petersburskiego. Jakoż on wcale nie przystąpił do budowy owej odnogi, lubo koleje mandżurskie wykańcza z takim pośpiechem, iż w lipcu roku bieżącego można będzie siłą pary (w wagonie i parowcami na rzece Amur) dostać się z Petersburga do Port-Artura. Natomiast uzyskał koncesyę na kolej z Kiachty, czyli mniej więcej ze środkowej Syberyi, odrazu w ciemną głąb Chin, a stamtąd do Pekinu. Tej drogi nie zdołają zamknąć europejscy rywale Rosyi, ani kontrolować, co ona nią przewozi.

Ciekawa rzecz, jakiego wynagrodzenia dla siebie zażądają od rządu pekińskiego Niemcy i Anglia za tę koncesyę, udzieloną Rosyi? — bo że chcą wynagrodzenia, dowodzi to, iż zaczęto w tych państwach głośno utyskiwać na prześladowanie chrześcijan w Chinach.

Antiobstrukcyjne prądy prawicy.

Piszą nam z Wiednia, 18 maja:

Podobno prezes Jaworski osobiście oświadczył wczoraj komisyi parlamentarnej klubu młodoczeskiego, że klub musi wybrać pomiędzy utrzymaniem prawicy a obstrukcyą, ale nie można połączyć tych dwóch rzeczy. Gdy jeden z przywodzców czeskiej rady obstrukcyjnej ironicznie zauważył: „Excelencyo, utrzymuj prawicę, a my tymczasem będziemy robili obstrukcyę", czcigodny prezes Koła poważnie odparł:

— „Mój młodzieńcze! mylisz się. Tak dalej nie pójdzie — albo zaniechacie obstrukcyi, albo też większość rozpadnie się".

Podziwiamy stoiczną cierpliwość p. Jaworskiego i tę jakoby ojcowską pobłażliwość, którą dotychczas okazywał młodoczechom. Aby to trafnie ocenić, trzeba pamiętać o tem, że ci reżyserzy obstrukcyi młodoczeskiej w podobny sposób w okamgnieniu z pokątnych adwokatów wyrośli na trybunów ludu jak młody szeregowiec Fritz w „La Grandduchesse de Gerolstein" stał się nagle — jenerałem. Gdyby Izba za czasów koalicyi była z należytym naciskiem skarciła obstrukcyjne wybryki tej „sonderbare Gesellschaft", jak Cesarz trafnie nazwał młodoczechów, gdyby prawica nie była w r. 1897 popełniła błędu zawierania z nimi sojuszu, nie mogliby teraz rozbijać parlamentu, a już dawno wytrzeźwiona ludność czeska byłaby sobie wyszukała innych zastępców. Ufajmy, że wczorajsze ultimatum Ex. Jaworskiego będzie ostatniem i że już raz skończą się wszelkie układy ze stronnictwem rozmiłowanem w polityce skandalu.

Pewien zwrot zaznaczył się na wczorajszem posiedzeniu Izby. Po raz pierwszy prezydent Izby Fuchs wytrwałość obstrukcyjną młodoczechów wystawił na nieco dłuższą niż dotąd próbę. Posiedzenie trwało około 8 godzin. P. Fuchs też wyraźnie zaznaczył, że jego zdaniem wiceprezydent Zaczek, który przedostatnie posiedzenia Izby przedwcześnie zamknął, zamiast zarządzić krótką przerwę, postąpił sobie nieprawnie. Dr. Zaczek należy wprawdzie w klubie młodoczeskim do rzędu poważniejszych posłów, a zatem jest przeciwnikiem obstrukcyi. Skoro jednak klub młodoczeski uchwalił obstrukcyę, to naturalnie p. Zaczek czuje się zmuszonym wspierać ją także jako wiceprezydent Izby. Słowem, stanowisko wiceprezydenta jest niezgodnem ze stanowiskiem członka klubu obstrukcyjnego. Jeżeli p. Zaczek nie czuł tego dotąd, to wczorajsza nagana prezydenta Fuchsa powinnaby go skłonić do wyprowadzenia logicznych wniosków z sytuacyi, a więc do wystąpienia z klubu młodoczeskiego, albo też do złożenia urzędu wiceprezydenta.

Wracając do wczorajszych usiłowań prezydenta Fuchsa, aby trochę utrudnić Czechom sport obstrukcyjny, musimy zaznaczyć, że ze strony prawicy nie doznają one dotąd należytego poparcia. Szło wczoraj głównie o to, aby zachować komplet Izby i zabezpieczyć ją od zdekompletowania przez wyjście 55-iu młodoczechów z sali. Tymczasem z Polaków tylko 22 ćch pod przywództwem prezesa Jaworskiego, z katolickiego stronnictwa ludowego (które liczy około 30 członków) 20, z klubu t. zw. feodalnych większych właścicieli tylko 3 hrabiowie Palffy, Wolkenstein i Belcredi w decydującej chwili byli w sali. Słoweńcy po większej części z Czechami wychodzili na korytarze. Zważywszy, że zwalczenie obstrukcyi jest najważniejszem zadaniem prawicy, o ile ona nie hołduje radykalnym poglądom, ta ospałość prawicy w popieraniu akcyi prezydenta Fuchsa jest bardzo przykrem zjawiskiem.

Vaterland w dzisiejszym artykule z różnych fałszywych przesłanek (np. że parlamentaryzm jest owocem rewolucyi francuskiej, gdy we wszystkich chrześcijańskich państwach mniej więcej od 13 go stulecia istniały parlamenty, które dopiero „oświecony despotyzm" zniósł w 17-em stuleciu prawie we wszystkich państwach, wyjąwszy Anglię, Polskę i Węgry), dochodzi jednak w końcu do trafnej konkluzyi: „Tegoczesna obstrukcya (w państwach trójprzymierza) nie zmierza do wzmocnienia władzy, lecz do całkiem innych celów. Fakt ten wyklucza wszelką sympatyę konserwatywnych stronnictw dla dzisiejszej (i każdej innej! *przyp. koresp.*) obstrukcyi. Stronnictwa konserwatywne mogą tylko ubolewać nad każdym sukcesem obstrukcyi".

Jaka to szkoda, że w Austryi zawsze zdrowe myśli przychodzą — za późno! Gdyby przynajmniej na początku bieżącego roku stronnictwa prawicy były się zabrały szczerze do zwalczenia obstrukcyi młodoczeskiej! Teraz najuczciwsze zamiary p. Fuchsa może nie zdołają ocalić parlamentu!

Rada państwa.
(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 19 maja. I wczorajsze posiedzenie zostało w całości zmarnowane odczytywaniem czeskich petycyi i interpelacyi, co trwało przez przeszło cztery godziny. Do niektórych interpelacyi dołączyli Czesi spore broszury i domagali się odczytania ich w całości. Uczynił to poseł Brzeznowsky, który do interpelacyi w sprawie konfiskat dzienników za artykuły, dotyczące kwestyi żydowskiej, dołączył broszurę p. t. „Talmud w praktyce" i drugą wydaną w Kolonii broszurę p. t. „Pieśń o Levim". Około godziny ½ do 5 po południu przerwał prezydent to czytanie, poczem ministrowie Hartel i Koerber odpowiedzieli na wniesione na poprzednich posiedzeniach interpelacye. Na interpelacyę p. Okuniewskiego co do przemiany ruskich paralelek gimnazyalnych w Kołomyi w samoistne gimnazyum, odpowiedział minister oświaty Hartel, że przemiana ta nastąpi z początkiem roku szkolnego 1900/1901.

Następnie prezes gabinetu Koerber odpowiedział na interpelacyę pp. Koppa, Noskego i innych niemiecko-liberalnych posłów w sprawie rozpisanych na podstawie nowego statutu wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej. W interpelacyi tej zapytywali liberałowie, dla czego rząd przedłożył ten statut do sankcyi, skoro on, wedle ich zdania, jest niesprawiedliwy i narusza zasadę równouprawnienia. — W odpowiedzi swej oświadczył Dr. Koerber, że nowy statut gminny miasta Wiednia musiał rząd przedłożyć do sankcyi, albowiem w przeciwnym razie antagonizm stronnictw byłby się jeszcze bardziej zaostrzył; zresztą rząd musiał uszanować opinię znacznej większości Sejmu dolnoaustryackiego, a postąpił przy tem z zupełną objektywnością. W końcu rzekł prezes gabinetu: „Jesteśmy rządem, pragnącym stać na straży prawa, porządku i zgodnego pożycia wszystkich narodów i wszystkich wyznań.

Odpowiedź ta nie zadowolniła liberałów, to też p. Wrabetz wśród hałasu na ławach antysemickich postawił wniosek o otwarcie debaty nad tą odpowiedzią prezesa gabinetu Liberałowie i antysemici wszczynają sprzeczkę i miotają sobie wzajemne obelgi, wśród tej wrzawy zarządził prezydent głosowanie. Wniosek p. Wrabetza o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią dra Koerbera upadł.

Następnie przystąpił prezydent Fuchs do zamknięcia posiedzenia i oświadczył, że ze względu na obrady delegacyi nie może już teraz oznaczyć kiedy odbędzie się następne. Wszelako p. Kaiser postawił wniosek formalny, aby najbliższe posiedzenie odbyło się dziś tj. w sobotę. W głosowaniu przyjęto wniosek p. Kaisera 136 głosami przeciw 81. Za wnioskiem głosowali wszyscy Niemcy, Polacy, część katolickiej partyi ludowej, część szlachty czeskiej, Włosi, Rumuni i socyaliści. Wynik ten głosowania przyjęto na lewicy oklaskami. Czesi zaś śmiali się i wołali: „Nic przez to nie zyskaliście. Mamy jeszcze pod dostatkiem petycyj i będziemy dalej prowadzili obstrukcyę".

Na pierwszym punkcie porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia znajduje się prowizoryum budżetowe. Po dzisiejszem posiedzeniu nastanie znów przerwa w obradach Izby poselskiej aż do 6 czerwca.

Wiedeń 19 maja. Czesi uprawiają obstrukcyę już nie tylko w pełnej Izbie, ale także w komisyach. Wczoraj potrafili udaremnić obrady w komisyi kolejowej. Miała ona zająć się ważnemi przedłożeniami inwestycyjnemi, jak budową drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, budową kolei ze Lwowa do granicy węgierskiej, sprawami taryfowemi itp. Tymczasem Czesi postarali się o to, że i do komisyi kolejowej wpłynęło wiele petycyi i domagali się dosłownego ich odczytywania, tudzież imiennych głosowań. Wywołało to żywe protesty ze strony innych posłów, ostatecznie przyszło do tak ostrej wymiany zdań, że przewodniczący komisyi kolejowej p. Kaftan zamknął czemprędzej posiedzenie.

Delegacye.
(Telegramy „Przeglądu".)

Budapeszt 19 maja. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj nad *extra ordinarium* ministerstwa wojny. Del. Pulszky zapytywał do jakiego stadyum doszła sprawa nabycia broni ręcznej. Del. Horanszky ganił brak dokładnych szczegółów o żądaniach zarządu wojskowego i domagał się od ministra wojny szczegółowych wyjaśnień. Żądanie to poparł delegat Keglevich. Delegat Ernuszt wskazywał na doświadczenia jakich dostarczyła wojna południowo-afrykańska zwłaszcza co do gromadzenia dostatecznych zapasów i pytał ministra wojny, czy Austro-Węgry posiadają na wypadek mobilizacyi dostateczne zapasy amunicyi i broni ręcznej. Minister wojny na posiedzeniu tajnem dawał odpowiednie wyjaśnienia. Później obradowano nad kredytami dodatkowymi i nad sprawą nowych dział. Minister wojny oświadczył, że wskazaną jest w tej mierze największa ostrożność. Trzeba badać dokładnie nietylko systemy austro-węgierskie, ale i zagraniczne, aby wybrać najlepszy. Z tego powodu rząd nie może dziś jeszcze dokładnie określić sumy potrzebnej na nabycie nowych dział. W każdym razie przemysł austryacki i węgierski przy fabrykacyi tych dział znajdzie dosyć zajęcia.

Z kolei odpowiadał minister na zapytania o stanie koszar. Przyznał, że w niektórych okolicach stan ten pozostawia wiele do życzenia. Na budowę baraków wojskowych w Galicyi wystarczy prawdopodobnie rata wyznaczona na rok 1900. Dalsza budowa tych baraków wymagać będzie jeszcze znaczniejszych wydatków, których jednak w obecnej chwili nie można ściśle określić.

W końcu przyjęła komisya dalsze pozycye budżetu ministerstwa wojny.

Petycya.

Lwowskie Towarzystwo właścicieli realności wniosło do ministerstwa skarbu następującą petycyę:

Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu!

Rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z 10. grudnia 1898 L. 56922, ogłoszonem w nr. 17 z roku 1898 Dodatku do Dziennika rozporządzeń redagowanym przez tutejszą c. k. krajową Dyrekcyę skarbu poszczególniono te poboczne świadczenia, których nie należy wliczać do czynszu najmu przy wymiarze podatku domowo-czynszowego.

Jakkolwiek rozporządzenie to z radością w kraju powitano, gdyż krajowi naszemu przez całe dziesiątki lat nie daną była możność korzystania z przepisów tego rozporządzenia w innych krajach Monarchii od dawna już stosowanych, to jednak radość ta doznała dotkliwego zawodu przy praktycznem stosowaniu obwieszczonych norm, albowiem referenci lwowskiej c. k. Administracyi podatków wcale się do nich nie stosowali, a w najlepszym razie uwzględniali je tylko w bardzo małej części i to niejednomiernie.

W roku 1898 już po ogłoszeniu na wstępie wspomnianego rozporządzenia nie przyznano żadnego opustu przy wymiarze podatku domowo czynszowego za praczkarnie oddane do użytku lokatorów, za urządzenie ich, za piece piekarskie, za magiel, za sznury, stale rozpięte na strychu do suszenia bielizny, za łazienki (gabiny kąpielowe) i urządzenia ich, za użytkowanie windy, za urządzenie trzepalni na rzeczy i dywany, za urządzenie dzwonków elektrycznych, za kadzie na deszczówkę i za portale sklepowe.

Przyznane zaś opusty, jak za grunta budowlane oddane na ogrody przy domach, za urządzone w nowych domach wodociągi i doprowadzanie wody do pomieszkań i kuchen, wychodków, za używanie dywanów na schodach i korytarzach, za koszta oświetlenia bramy wchodowej, podwórza, schodów i korytarzy, powymierzano nierównomiernie, a nadto w rażąco nieodpowiednim stosunku do lokalnych kosztów urządzenia i utrzymania w stanie do użytku zdatnym danego przedmiotu, oraz w stosunku do stopnia zużywania się tego przedmiotu.

Takie postępowanie, połączone z największą krzywdą lwowskich właścicieli realności, a przytem sprzeciwiające się wyraźnym wskazówkom i zamiarom Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu zniewala Zarząd Lwowskiego Towarzystwa Właścicieli Realności wskutek licznych zażaleń członków Towarzystwa uprasząć najuprzejmiej Wysokie c. k. Ministerstwo o stanowcze zalecenie tutejszej c. k. Administracyi podatków, ażeby przy wymiarze tegorocznego podatku domowo czynszowego stosowała się ściśle do wysokiego na wstępie wspomnianego rozporządzenia, a wskazane w tym opusty wszystkim bez wyjątku właścicielom realności równomiernie i w całości przyznawała.

Celem jednolitego postępowania i równomiernego oraz słusznego przyznania tych opustów ze strony wszystkich funkcyonaryuszy urzędu wymierzającego podatek, jakoteż celem zapobieżenia rekursom i uchylenia przygnębienia, które w ostatnich czasach ogarnęło właścicieli realności — raczy Wysokie c. k. Ministerstwo Skarbu upoważnić tutejszą c. k. krajową Dyrekcyę skarbu do zwołania fachowych ankiet, któreby ustanowiły stopę procentową pojedyńczych opustów w stosunku do czynszu brutto, a nadto łaskawie orzec, że tutejsza c. k. Administracya podatków obowiązaną jest stosować się ściśle do tego zasadniczego wymiaru bez możności obejścia go.

Dalej prosili usilnie właściciele realności Zarząd naszego Towarzystwa, o wyjednanie u wys. c. k. ministerstwa skarbu, by przy tegorocznem badaniu i sprawdzaniu fasyi czynszowych zarzuciła ck. administracya podatków dotychczasowy sposób postępowania, gdyż wiadomo powszechnie, że czynsze mieszkań we Lwowie znacznie się obniżyły. Do tego czasu bowiem nie badano nigdy przyczyn niższego fasyonowania czynszów, lecz po prostu (ex effo i jure caduco) z urzędu podnoszono fasye do poprzedniej wysokości — co prawie co drugi rok się powtarzało — a tylko w tym wypadku, gdy c. k. administracya podatków i cyfrę poprzedniej fasyi zamierzała podwyższyć. wzywano dla pozoru właściciela realności. Czy on się wówczas zgodził na podwyższenie lub nie, to wymiar następował wedle woli referenta w dowolnie przez niego wyśrubowanej wysokości.

Gdyby w ten sposób postępowano i przy tegorocznym wymiarze podatku domowo-czynszowego mimo zupełnej i gruntownej zmiany stosunków czynszowych, to wszyscy właściciele realności byliby narażeni na zupełną ruinę majątkową, a jako nieochybny skutek tego ucierpiałaby dotkliwie ustalona już moralność podatkowa.

Z powodu ułatwionej i przyspieszonej komunikacyi z przedmieściami za pomocą tramwaju elektrycznego i konnego, wybujał bowiem u nas w ostatnich latach spekulacyjny przemysł budowlany nad miarę. Wskutek tego powstała ogromna ilość nowych budynków tak, że obecnie przeszło 2500 mieszkań stoi stale nie zajętych. Z tej przyczyny ceny pomieszkań znacznie spadły, bo gospodarze z obawy przed próżnostaniem całego domu, poniżali czynsze, choć ze stratą, byle uzyskać fundusz przynajmniej na opłatę podatków i rat bankowych. Gdy nadto ostatni wymiar podatku domowo-czynszowego odbył się w r. 1898, więc właściciele realności płacą podatek za drugą połowę r. 1899 i cały rok 1900 z własną szkodą, bo od przyjętego do wymiaru wyższego czynszu, aniżeli w tym okresie faktycznie pobierali względnie pobierają.

Wys. ck. ministerstwo raczy tedy ocenić należycie opisane wyżej rzeczywiste i powszechnie znane niepomyślne stosunki czynszowe we Lwowie i spowodować, aby tutejsza ck administracya podatków przy tegorocznym wymiarze podatku domowo-czynszowego postępowała humanitarnie i sprawiedliwie, a zarzuciła dotychczasową praktykę podkopującą siłę podatkową lwowskich właścicieli realności.

We Lwowie, dnia 17 kwietnia 1900.
Z Zarządu lwowskiego Towarzystwa Właścicieli Realności.

Dr. K. Krygowski, sekretarz. *Karol Edward Epler*, prezes.

„Syn ziemi".

Taki tytuł ma odczyt, wygłoszony wczoraj przez Stanisława Przybyszewskiego w sali ratuszowej na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Prelegent po raz drugi w tej sali stanął przed publicznością lwowską, ale jakże różnym był ten drugi jego występ od pierwszego. Kiedy przed rokiem niespełna zapowiedział Przybyszewski odczyt o „Metamuzyce Szopena", świat lwowski ogarnęła formalna gorączka. Osobliwie piękniejszą jego połowę, wśród której przywódzca krakowskich dekadentów budził najwięcej zaciekawienia i zapału i wśród której kult Przybyszewskiego rozpowszechnił się najwięcej, przejął rozkoszny dreszcz nadziei ujrzenia i usłyszenia tego koryfeusza „nowej sztuki polskiej". To też, kto tylko mógł pospieszył wówczas na odczyt — i sala ratuszowa nabita była literalnie ludźmi. Ale od tego czasu dużo się zmieniło. Tak samo szybko jak wzrastał rozgłos Przybyszewskiego, tak też i zmalał. *Życie*, organ Przybyszewskiego i jego krakowskiej drużyny, przestało wychodzić, drużyna rozbiła się i zostało z niej kilku zaledwie pracujących odrębnie każdy dla siebie, a sam dowódzca odosobniwszy się przycichł także i od kilku miesięcy przestał prawie całkiem zaprzątać sobą opinię publiczną. W miarę, jak przycichała wrzawa około nazwiska Przybyszewskiego, ułożyły się także fale rozciekawienia wśród Lwowian — i gdy teraz Przybyszewski znów się po nad ich powierzchnię wychylił, nie towarzyszyło już temu ani w dziesiątej części tyle zajęcia, jak za pierwszym razem. Znalazło to swój wyraz wczoraj w sali ratuszowej. Galerye były natłoczone przedstawicielkami świata kobiecego, na sali stało dość dużo młodzieży, ale całe szergi miejsc numerowanych świeciły pustkami. Przyznać należy, że kobiety pozostały wiernemi Przybyszewskiemu, gdyż stanowiły trzy czwarte wszystkich wczorajszych jego słuchaczy. Widok audytoryum jednak zmuszał do stwierdzenia, że wraz z wyszafowaniem energii u Przybyszewskiego na robienie sobie rozgłosu, wyczerpała się także w publiczności zdolność do zapału, który dzisiaj z kilkumiesięcznego ledwie oddalenia, robi już tylko wrażenie ognia słomianego.

Prelegent zaczął odczyt od tego, co rozumie pod wyrazem „twórca" (artysta). W tym celu powrócił do wymyślonego przez siebie, a jak mówił z pewną goryczą, „tylekroć wyszydzonego" określenia *metasłowo* czyli słowo pierwotne. W chwili swojego powstawania słowa nie były określeniami, lecz wyrazami wybuchającego nagle uczucia radości, smutku, rozkoszy, przerażenia itp. wobec tego lub owego zjawiska. Dopiero z biegiem czasu traciło ono coraz to bardziej tę swoją treść uczuciową, uspołeczniało się, aż w końcu stało się czemś abstrakcyjnem, znaczkiem matematycznym. Otóż dla Przybyszewskiego twórcą nie jest ten, kto słów używa w ich dzisiejszem abstrakcyjnem znaczeniu i za ich pomocą określa przypadkowe, zmienne cechy tych lub owych rzeczy, lecz ten, kto słowom potrafi przywrócić ich pierwotne, wewnętrzne znaczenie. Żąda on od twórcy, żeby umiał oderwać się od współczesnej, a

zatem chwilowej wartości uspołecznionego słowa, żeby przeżył w sobie wszystkie zmiany tej wartości i dotarł aż tam, gdzie ono jest tylko głosem uczucia. Tylko ten, kto słów używa w tem ich bezpośredniem znaczeniu, kto za ich pomocą wprost raduje się, smuci i trwoży, jak to się działo z tym, co po raz pierwszy wydał z siebie jakiś okrzyk, z którego się potem zrobiło to lub tamto słowo, ten tylko dla Przybyszewskiego jest twórcą i taka tylko poezya jest poezyą. „Wszystko inne to tylko literatura“. Takim twórcą jest dla niego najtęższy z współczesnych poetów niemieckich Alfred Mombert i takim jest Jan Kasprowicz, którego twórczość jest przedmiotem odczytu.

Po tym wstępie, mającym więcej patetycznie lirycznego rozmachu, niż głębi filozoficznej, przeszedł prelegent do opisu Kujaw, tj. ziemi, której „synem“ jest Jan Kasprowicz, a której *metastowym* wyrazem ma być jego poezya. Przybyszewski zna tę ziemię, bo jest ona i jego kolebką, więc opisał ją dość plastycznie i barwnie. Jest to nie wielki trójkąt ziemi, między Gopłem, Gniewkowem i Kruświcą. Kraj płaski, bez konturów, poprzeżynany zdradliwymi kanałami wśród bagien, pozostałych z wyschłego jeziora, pełen błędnych ogników i wspomnień historycznych, poprzywiązywanych do każdego niemal przedmiotu. Na tej ziemi zaś rozsiadł się lud, który — zdaniem Przybyszewskiego — ma w sobie wszystkie wady i zalety ludu polskiego, tylko, że wszystko w stopniu najwyższej potęgi. Chłop kujawski jak pije, to na śmierć, jak się procesuje, to aż do kija dziadowskiego, ale jak się zrodli, to już tak pokornie, jak nigdzie indziej na świecie. Przytem cechuje ten lud „szeroka rozlewna melancholia“, a wszystkie te cechy ziemi i ludu zawiera w sobie poezya Kasprowicza. On jeden z współczesnych poetów polskich jest prawdziwym autochtonem w stylu „synem ziemi“. Dlatego ludowe poematy Kasprowicza nie są zwykłymi gawędami Pola lub Syrokomli. On nie opisuje kraju ani ludzi dlatego, że go w tem coś zajmuje, lecz boleje ich bolem, cieszy się ich radością, buntuje się ich pychą i korzy ich pokorą, przez jego poezyę „przelewa się — jak mówi prelegent — żywa i ciepła krew tej ziemi i jej mieszkańców“.

Zatrzymawszy się dość długo przy tym opisie ziemi kujawskiej, gdyż jak twierdzi, wprost z niej wyrosła poezya Kasprowicza, przeszedł prelegent do „analizy“ dwóch utworów, w których twórczość tego poety najlepiej się wyraziła, tj. „Na wzgórzu śmierci“ i „Święty Boże, Święty Mocny“. Nie była to jednak analiza w rzeczywistem tego słowa znaczeniu, lecz dwa poematy prozą na temat obudwu utworów Kasprowicza. Mówiąc o fragmencie dramatycznym „Na wzgórzu śmierci“, który Przybyszewski dawniej jeszcze nazwał „najwyższem objawieniem poezyi słowiańskiej“, streszczał on go tylko właściwie dość obszernie, potęgując we własnych superlatywach to, co tam Kasprowicz odtworzył. Na końcu zaś streszczenia stwierdził prelegent tylko, że ten religijno-filozoficzny utwór jest pełen czaru prawdy, uczucia i głębi myśli, że w mistrzowsko kreślonych ustępach wyraża wspaniale wahanie się duszy ludzkiej między złem i dobrem, i że zawiera nie po ludzku wyjątkowy, lecz olbrzymio ogólniony, aż kosmiczny tragizm.

Zanim podobnie obszedł się z utworem „Święty Boże, Święty Mocny“, uczynił prelegent znowu ekskursyę w dziedzinę wspomnień historycznych, aby scharakteryzować znaczenie tej pieśni. Tak jak w dawnych wiekach pieśń „Dies irae“ powstała w czasach trwogi, tak „Święty Boże“, jest wyrazem trwogi i błagalnego ukorzenia się przed Majestatem Boskim w chwilach nędzy, jaka przygniotła lud polski za czasów szwedzkiego najazdu. Prelegent słyszał te polskie „Dies irae“, śpiewane przez lud kujawski podczas epidemii cholery i wówczas zrozumiał fatalistyczną głębię cierpienia, zawartą w tej pieśni. Otóż Kasprowicz potrącając w tym utworze o własne, osobiste cierpienia, wznosi się jednak aż do odczucia tego wszechcierpienia, które napełnia cały świat, a które sam uważa za całą treść życia. Na przemian, to buntując się, to znowu korząc, skarżąc się lub błagając o łaskę, daje poeta w tym utworze najpiękniejszy i najgłębszy zarazem wyraz temu przekonaniu.

Największy podziw wzbudza też w prelegencie ten brak egotyzmu u Kasprowicza. Zaczyna on od środka we własnej duszy, ale wnet odbiega od niego i rozlewa się w ogólno ludzkiej melancholii. To stanowi jego wyższość nad współczesnymi poetami polskimi. „My wszyscy — mówił prelegent włączając w ten sposób i siebie — wracamy zawsze do swojego „ja“. Przytem nie wystarcza Kasprowiczowi zwyczajna u poetów głębia filozoficzna, ani nie ma u niego mglistego panteizmu. Jego filozoficzny pierwiastek jest głębszy, niż we wszystkich filozofiach, począwszy od Talesa z Miletu, aż do Schopenhauera. Posiadając bowiem głębię filozoficzną pierwotnego uczucia, widzi on wszystko *sub specie aeternitatis*. Nie dziwne to zaś prelegentowi wobec tego, że mistrzynią Kasprowicza była najstarsza przewodniczka „matka ziemia“. Podobnie też — zdaniem prelegenta — ma się rzecz z językiem Kasprowicza. Zarzucają mu szorstkość dlatego, że styl jego niepodobny do t. zw. wyrobionego stylu innych współczesnych pisarzy. Tymczasem ta szorstkość jest tylko zewnętrznym objawem jego wyższej wartości. Pisze on wierszem białym, a zarzuciwszy miarowy rytm i rym, daje rytm wewnętrzny, oparty na uczuciowej wartości słów. W miarę jak słowa traciły tę swoją wartość, zatracało się także ich pulsowanie w języku, aby zaś czemś brak ten zastąpić, wymyślili ludzie rytm i rym w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Kasprowiczowi tego nie potrzeba, bo daje on w słowach zarazem całą ich genezis i obraz uczucia, z którego powstały. Cechą tego stylu jest szczerość, a łączy je razem we wspólne wrażenie nie logika, lecz uczucie. W stylu tym wszystkie stany duszy, w której nic się nie dzieje logicznie, znajdują bezpośredni swój wyraz. Długie płynne okresy rwą się, poprzecinane dowolnie krótkimi zdaniami, które czasem w innej, a czasem w tej samej formie wracają podobnie jak *leitmotivy* Wagnera, przerywające co chwila jego t. zw. *ewige Melodie*. Wiktor Hugo powiedział o Baudelairze, którego opisy, okrzyczane jako okropne, są literackimi cackami w porównaniu z prawdą i potęgą opisów Kasprowicza, że on wynalazł nowy dreszcz. Szopen, którego cechą była głęboka tęsknota, dał taki dreszcz w swojem *Tempo rubato*. Kasprowicz, poeta wielkiej melancholii, stworzył dreszcz głębi, w której leży granica łącząca duchowe „ja“ z nieskończonością.

Słowami: „Błogosławiona ziemia, która takiego poetę wydała“, zakończył Przybyszewski swój wykład. Wrażenia jakie usiłował wywołać w swoich słuchaczy nie starał się on zdobyć na drodze argumentacyi, lecz stosownie do swojej teoryi, pragnął im je tylko narzucić. Czynił zaś to nietylko w ten sposób, że wszystko co mówił, było co do swojego znaczenia albo jakimś superlatywem albo deminutywem. Przybyszewski poetyzując na temat poezyi Kasprowicza, nie gardził nawet materyalnym dźwiękiem słów i przerywał w pewnych odstępach ozsnu [?] falę słów refrenami. Ilekroć naprzykład mówił o ziemi i chłopskiej duszy, tylekroć kończył poszczególne ustępy mniej więcej w ten sposób: „a na miedzy przykucnęła ta szara chłopska dola kujawska“. Te zaś części odczytu, w których była mowa o cierpieniu czy melancholii kończył zwyczajnie mniej więcej takimi słowami: „jak ptak nocny, któremu kazano w słońce skrwawionem patrzeć okiem“.

Nie podobna opisać wszystkich drobnych środków, dzięki którym sposób suggerowania swoich myśli drugim ma u Przybyszewskiego charakter raczej muzyczny, a nie rozumowy. To tylko zaznaczyć na końcu jeszcze wypada, że w tym odczycie, który bezwarunkowo zrobił na słuchaczach dość silne wrażenie, trwalszą wartość mają właśnie te ustępy, w których prelegent w tak pogardzany przez siebie sposób szczegółowo opisał ziemię i ludzi tak, jak to wszystko wygląda, a nie uczuciowo starał się to wyrazić. Tamto wrażenie, choć uznawane jedynie przez prelegenta, będzie przecież tylko chwilowem i nie na długą metę zdolne przetrwać chwilę samego wrażenia. To opisy tej ziemi stanowią główną wartość odczytu i są w jego treści czemś nowem. Reszta, zarówno owa *metastowo*, jak i środki języko-muzyczne są już u Przybyszewskiego monetą bieżącą.

Z izby sądowej.

Lwów, 19 maja.

(Pod zarzutem trucicielstwa).

Rozprawa przeciwko Hellmanowi przybrała wczoraj obrót dla oskarżonego bardzo korzystny, zwłaszcza gdy charakter głównych świadków obciążających ukazał się na podstawie innych zeznań w bardzo ponurych kolorach.

I tak po odczytaniu zeznań Szeparowiczowej obrońca dr. Hahn wykazywał różne drobne sprzeczności w szczegółach tych zeznań, podnosił przytem mimochodem, że Szeparowiczowa jest komedyantką i jej choroba teraźniejsza jest zapewne także zmyśloną, aby nie potrzebowała stanąć przed sądem. Faktem jest, że wynajęła była sobie dziecko z zakładu położniczego i podawała je za swoją córkę, aby wzruszać nią swoich kochanków.

Przesłuchiwana jako świadek służąca Szeparowiczowej Bronisława Krzyśko, dziewczyna bardzo przystojna, z akcentem trochę impertynenckim. Rozpoczęła swe zeznania od skarg na swoją byłą chlebodawczynię, która jej nie dawała pieniędzy, nie sprawiała jej nic, dawała tylko wikt. Głównem jej zeznaniem jest to, że otrzymała od Hellmana jakiś proszek dla swojej pani, przyczem Hellman miał jej mówić, żeby nie wspomniała swej pani, że ten proszek pochodzi od niego.

Bardzo ważne zeznania złożył świadek Wlazło, urzędnik pocztowy, ten właśnie, który będąc rywalem Hellmana, miał go rzekomo doprowadzić do zbrodniczej zazdrości. Świadek stołował się u Szeparowiczowej na ul Grodeckiej. Hellman, którego mu Szeparowiczowa przedstawiła jako swojego szwagra, wydał mu się z początku człowiekiem spokojnym i przyzwoitym, ale gdy objawił to swoje pierwsze wrażenie przed Szeparowiczową, ona mu powiedziała: „Właśnie przeciwnie, on na pozór spokojny, ale potrafi zrobić niejedno na coby się nikt inny nie zdobył“. Co się tyczy Szeparowiczowej, to zachowywała się ona wobec świadka bardzo kokieteryjnie i robiła na nim zrazu wrażenie osoby inteligentnej, dopiero potem przekonał się, jak dalece potrafiła się ona maskować i udawać istotę niewinnie cierpiącą przez Hellmana.

Przew. Czy między panem a nią był stosunek bliższy?

Św. Był, a do tego powód dała ona sama. Zaraz w pierwszych dniach, kiedy zamieszkałem w tym samym domu, co ona, przysłała do mnie o pół do 11ej w nocy służącę Krzyśko, która mi powiedziała: „Pani jest słaba, dostała ataku sercowego, właśnie był ksiądz z Panem Bogiem, pani prosi pana do siebie!“ Zeszedłem na dół, pytam się, czy jej lepiej. Ona mówiła mi że jej lepiej, potem prosiła mnie, żebym siadł bliżej przy jej łóżku, bo chce mi coś powiedzieć na ucho. Mnie się to jej zachowanie dziwnem wydało, spełniłem jednak jej życzenie, a wtedy ona chwyciła moją rękę i zaczęła całować. „Co pani robi?“ — spytałem. — Ona zaczęła mi opowiadać o swojem przykrem położeniu, o swojem stosunku z Hellmanem itp., a potem prawie zmusiła mnie do bliższych stosunków ze sobą, chociaż ja zaznaczyłem, że nie chcę mieć żadnej odpowiedzialności za możliwe stąd skutki. Miałem potem nawet zamiar żenić się z nią, gdyż uważałem ją za kobietę cnotliwą. Skarżyła się, że Hellman ją prześladuje, że ona się przez to otruje i razu pewnego otworzywszy szafę, pokazywała mi jako pamiątki po mężu różne trucizny, między niemi sublimat, który jej kazałem schować na spód kufra. Potem — a było to przed świętami Wielkanocnemi — zwróciła moją uwagę na to, że jej sublimat gdzieś zginął, że go zapewne musiał Hellman ukraść. Wkrótce nastąpił ów wypadek z rzekomo zatrutą przez Hellmana herbatą, a wreszcie pewnego dnia pokazała mi ów proszek otrzymany od Hellmana. Było to tak, że ni stąd ni zowąd powiedziała Szeparowiczowa: „No Hellmann się jakoś uspokoił“; a wtedy Krzyśko rzekła: „Aha, zapomniałam, ja tu mam dla pani od niego jakieś proszki, antypirynę czy coś takiego“. I pokazuje owe proszki, a Szeparowiczowa chce niby je skosztować. Ja proszki wyrywam, bo widzę, że wyglądają jakoś podejrzanie. Zanieśliśmy je potem do chemika p. Włodzimirskiego, który zbadał, że to sublimat.

Prok. Czy możliwem jest, żeby Szeparowiczowa, w czasie, kiedy się zbierała do p. Włodzimirskiego, zmieniła proszek otrzymany od Krzyśki na jakiś inny?

Św.: Nie, bo ja cały czas byłem w pokoju.

Prok.: Dlaczego Krzyśko nie dała pani Szeparowiczowej tego proszku zaraz wtedy, kiedy go otrzymała od Hellmana?

Św.: Podobno dlatego, bo wróciwszy od Hellmana dostała od pani jakąś „pucówkę“, pani biła ją trzepaczką i wśród tego Krzyśko zapomniała o proszku.

Obr.: Czy nie upatruje pan w całem postępowaniu Szeparowiczowej co do owego sublimatu jakiegoś konsekwentnego działania w celu zmiażdżenia Hellmana? Pokazuje panu w szafie sublimat, potem mówi, że go Hellman usunął, dalej nibyto choruje wśród podejrzanych objawów i prowokuje pana do podejrzenia, czy to nie Hellman ją otruł, wreszcie razem z Krzyśko odgrywa ową komedyę z antipiriną? Czy to nie wydaje się panu działaniem suggestywnem?

Św.: Wtedy na to wpaść nie mogłem, ale dziś wydaje mi się, że tak było. Zwłaszcza dały mi później do myślenia te jej słowa: „no Hellman się uspokoił“ i bezpośrednie potem wystąpienie Krzyśko z tą trucizną. To robiło wrażenie rzeczy ukartowanej. Zdaje mi się zresztą, że gdyby Hellman chciał koniecznie otruć Szeparowiczową, nie robiłby tego tak niezgrabnie.

Obr.: Jak się panu przedstawiał stosunek Szeparowiczowej do Krzyśko? Czy to był stosunek pani do służącej, czy wychowującej do wychowanicy?

Św. Szeparowiczowa mówiła, że to jej wychowanica od 6 lat. Przekonałem się jednak, że Krzyśko była swej pani ślepo oddaną, a Szeparowiczowa miała zwyczaj powoływać się na jej świadectwo. Kiedy podejrzywając już Szeparowiczową o różne sprawki, chciałem dać służącej pieniądze i pytałem: „Powiedz mi co to za kobieta“ — ona mówiła: „Ja nic nie powiem, nic nie powiem“. Szeparowiczowa wychodziła z nią często na jakieś wizyty, niby do wuja Wiśniewskiego, a kiedy zacząłem przeczuwać, że sprawa ma się inaczej, powołała się na Krzyśko, która mi zaręczyła, że to wuj. Później przekonałem się, że Szeparowiczowa nie chodziła do wuja, ale gdzieindziej, a i Krzyśko powiedziała mi, że nie zna żadnego wuja.

Popołudniu przesłuchiwano św. Thalera, asystenta pocztowego. Opowiedział on, że kiedy miał zamiar zawiązać stosunek z Szeparowiczową, Hellman ostrzegał go listami, w których wspominał, że Szeparowiczowa oszukała dwóch urzędników Namiestnictwa. Świadek badał tę sprawę i przekonał się, że Hellman pisał prawdę. Świadek sam wszedł także w stosunki z Szeparowiczową, która od niego wyłudziła weksel na 150 koron. Robiła na nim wrażenie osoby, chcącej koniecznie „złapać męża“. Otrzymawszy pozew cywilny Hellmana, chciała zrobić akt darowizny swoich zasekwestrowanych pozwem nieruchomości p. Wlazle, ale to się nie udało.

Świadek Szczurkowski, majster stolarski, opowiada, jak raz miał robotę stolarską w domu Szeparowiczowej, jak potem ona poszła z nim na cmentarz, mówiła o śmierci męża, a na drugi dzień posłała doń służącą z prośbą o odwiedziny, z czego on zaraz skorzystał. Zaraz też pożyczyła od niego 40 zł., a potem dalsze kwoty. Przestrzegali świadka przed nią koledzy i opowiadali mu, jak ona, jadąc pociągiem do Krakowa, wyłudziła od pewnego konduktora pieniądze pod pozorem, że zgubiła w drodze 300 zł. Ale ona przysięgała świadkowi, że to nieprawda, pokazało się jednak inaczej, gdyż świadek poszedł do owego konduktora, który mu pokazał bilecik Szeparowiczowej z pokwitowaniem 10 zł., bilecik, napisany u niego w nocy.

Przew. Na jakich warunkach pożyczał jej pan pieniądze?

Św. Mówiła mi, że ma dostać z Wydziału krajowego pieniądze, pokazywała dokumenty, że jest wdową po lekarzu, pokazywała stojący u niej w domu fortepian, który firmą imponował, ale dowiedziałem się potem, że to był fortepian wypożyczony. Darowała mi dwa dywaniki, które potem przyszedłszy do mego domu z Krzyśko, zrabowała.

Obr. Jaki był stosunek między nią a Bronką Krzyśko?

Św. Było między niemi coś tajemniczego. Szeparowiczowa nieraz biła Bronkę, a ona mimo to nie chciała od niej odejść. Łączył je albo stosunek lamparteryi, albo jeszcze co innego.

Obr. Czy Szeparowiczowa udawała chorą przed panem?

Św. Tak jest, dostawała niby wybuchów krwi, i posyłała wtedy po mnie służącą. Kiedym przychodził, mówiono mi zwykle, że właśnie odszedł ksiądz z Panem Bogiem.

Obr. Po co ona posyłała po pana, czy żeby pan ją pocieszył, czy żeby pan dał pieniądze?

Św. I jedno i drugie. (Wesołość). Raz się zdarzyło po dłuższej pauzie w naszych stosunkach, że posłała po mnie Bronkę, która powiedziała mi, że u pani było dwóch doktorów, że pani umiera. Poszedłem tam i zastałem jakiegoś pana i panią. Pana przedstawiono mi jako inżyniera, a panią jako inżynierową. Wkrótce inżynier wyszedł, a inżynierowa zajęła się w kuchni gotowaniem obiadu W kuchni zobaczyłem ślady zastygłej krwi, a kiedy pytałem, skąd ona pochodzi, odpowiedziano mi, że Szeparowiczowa miała wybuch krwi. Wkrótce jednak potem przekonałem się, że krew ta pochodziła z zarzniętej kury, którą znalazłem schowaną pod piecem. (Wesołość). Potem Szeparowiczowa mówiła, że to ona tego figla urządziła nie mnie, ale Hellmanowi. I rzeczywiście Hellman tego samego dnia tam był także, pielęgnował, lamentował.

W ogóle mam o Szeparowiczowej jak najgorsze wyobrażenie. Jej mąż był ateistą i nauczył ją drwić ze wszystkiego.

Po przesłuchaniu tego świadka zabrał głos obrońca dr. Hahn i oznajmił, że właśnie otrzymał od kogoś z obecnej w sali publiczności kartkę, której autor mówi, że był świadkiem, jak Bronka Krzyśko na korytarzu w gmachu sądowym namawiała innych świadków. Żądaniu obrońcy, by autora tej kartki zawezwać na salę, odmówił trybunał.

Z zeznań innych świadków ważnem było zeznanie 13-letniej dziewczynki, Janickiej, byłej służącej u Szeparowiczowej. Słyszała ona raz przez zamknięte drzwi jak Hellman groził Szeparowiczowej, że ją zastrzeli, a potem siebie. Szeparowiczowa natychmiast otworzyła drzwi do kuchni i zawołała obie służące, mówiąc do nich: „Czyście słyszały? Hellman mówił, że ma rewolwer i że mnie zastrzeli“.

Potem odczytano różne inne zeznania, między niemi zeznania kolegów i przełożonych Hellmana bardzo dla niego korzystne. Opisują go jako pracownika sprytnego, pilnego i sympatycznego. Jego aferą z Szeparowiczową wszyscy się zajmowali i pożyczali mu pieniądze, które Hellman zaraz dawał swej kochance czy też narzeczonej, a sam chodził zaniedbany jak nędzarz, odmawiając sobie wszystkiego.

Odczytane wreszcie na żądanie obrońcy także wygotowany już przez prokuratoryę w Przemyślu akt oskarżenia przeciw Szeparowiczowej, obwiniający ją o jeden fakt kradzieży, 4 oszustwa i kilka drobniejszych przekroczeń. Z tego aktu oskarżenia pokazuje się, że Szeparowiczowa była prostą awanturnicą, posługiwała się fałszywemi nazwiskami, wyzyskiwała stróżów, subjektów, wojskowych. W Przemyślu urządziła między wojskowymi loteryę fantową na jakieś swoje dywany i oskubała oficerów przytem porządnie, a kiedy sprawka się wydała, usiłowała nakłonić swego kochanka, porucznika Germana, aby zeznał fałszywie na jej korzyść.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Dziś o godz. 12 zapadł werdykt sędziów przysięgłych, którzy jednogłośnie uznali Hellmana niewinnym. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Hellmana od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 19 maja.

Morderstwo przy pl. Gołuchowskich. Wczoraj późnym wieczorem po całodziennych indagacyach, wykrętach i ciągłem wyłapywaniu kłamliwości tłómaczenia się Bekierskiego, nareszcie przyznał się on wobec nadkomisarza policyi Kreinera i ajentów Günsberga i Finkelsteina do zamordowania Wojtunowej i Sorokówny. Ależbo też poszlaki, nagromadzone w ciągu dnia, stanowiły razem prawie już dowód oczywisty. Mąż zamordowanej Jan Wojtun stwierdził, że brakuje na palcu zwłok jego żony srebrnego pierścionka zaręczynowego. Pierścionek taki właśnie po krytycznej nocy pokazywał Bekierski jako pochodzący od swej „narzeczonej“. Tymczasem osoba, którą wskazał jako narzeczonę swą, zaprzeczyła wszystkiemu, a Wojtun stwierdził stanowczo, że jestto ten sam pierścionek, który żona jego od niego swego czasu dostała. Zauważono także zaschłą krew na rękach Bekierskiego, a także i za paznogciami. Wśród rzeczy jego znaleziono chustkę zupełnie pokrwawioną. Wojtun stwierdził jeszcze brak pulares, w którym powinna była znajdować się jakaś kwota, gdyż wyjeżdżając dał żonie piątkę. Zaś Bekierski we czwartek, tj. w dniu po morderstwie dał swej gospodyni Krawczykowej 2 korony za czynsz i kupił sobie marynarkę. Twierdził on, że i te pieniądze pochodzę od owej rzekomej narzeczonej.

Dla skonfrontowania go z tymi, na których się powoływał, jeżdżono z nim wczoraj po rozmaitych miejscach i wszystkie twierdzenia okazywały się nieprawdziwemi. Na jednej z tych ekspedycyi poznał Bekierskiego jakiś przechodzień i zawołał: „To morderca Bekierski“.

Powstało wnet zbiegowisko, tłum otoczył dorożkę i wśród złorzeczeń chciał doraźnie ukarać złoczyńcę, czemu z trudem zapobiegli ajenci.

Przyparty do muru morderca w końcu przyznał się do winy, a jako powód podał sprzeczkę z Wojtunową o dług 90 ct. za wikt. Uniesiony gniewem rzucił się na nią z siekierą i ją zabił. Aby zaś nie mieć świadka swego czynu, zamordował i Justynę Przyznał się też, że po ohydnym swym czynie zabrał ową piątkę, o której mówił Wojtun.

Bekierski dziś będzie przewieziony do więzienia sądu karnego, celem przeprowadzenia dalszego z nim śledztwa przez radzcę Swaryczewskiego.

Wczoraj dokonali fizyk dr. Obtułowicz i dr. Chomin w obecności radzcy Swaryczewskiego i w asystencyi drów Sieradzkiego i Kloyzego sekcyi zwłok obu ofiar morderstwa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu z kostnicy szpitala powszechnego.

Z mieszkania, w którem dokonano morderstwa wyprowadził się Wojtun i zamieszkał u krewnych swych w Lesienicach.

Petycya. Na innem miejscu podajemy petycyę, którą lwowskie Tow. właścicieli realności wniosło do Ministeryum skarbu. Sądzimy wszakże, że byłoby rzeczą wskazaną, aby rzeczone Towarzystwo wniosło także podobną petycyę do Koła polskiego, a również i do lwowskiego posła JE. dra Piętaka. Jako rzecznik naszych interesów i obrońca praw naszych, dr. Piętak zajmie się niewątpliwie tą sprawą, postara się o przychylne jej załatwienie u rządu, podobnie jak dr. Dulemba poprze ją niezawodnie w Kole polskiem.

Zdekompletowanie rady. Z Drohobycza nam piszą: W dniu 15 go b. m. odbyć się miał wybór prezydyum w Radzie powiatowej w Drohobyczu; wybór ten jednak nie mógł się odbyć wskutek zdekompletowania posiedzenia przez radnych narodowości ruskiej, wzmocnionych jednym księdzem obrządku łacińskiego.

Widząc się w mniejszości zdekompletowali radę następujący panowie: Poseł i prezes miasta Ksenofont Ohrymowicz, dr. Kmicikiewicz adwokat, dwóch księży proboszczów rit.-gr., włościanie: Kiryło Kocko, Matulski, Pażarowski, Klisiewicz (wszyscy z kuryi gmin wiejskich), a z nimi: ksiądz kanonik Serwacki proboszcz drohobycki obrządku łacińskiego, wybrany z większej własności. Pozostali radni: Ksiądz Gawiński proboszcz z Medenic (większa własność), dr. Majchrowicz dyrektor c. k. gimnazyum (większa własność), dr. medyc. Zenon Pelczar (większa własność), Teofil Jabłoński właściciel sklepu i realności (miasto), J. Schreier (miasto), L. Gartenberg (handel i przemysł), Gąsiorowski dyrektor kopalni w Borysławiu (kurya wiejska), Juliusz Frei dzierżawca dóbr i wiceprezes Towarzystwa rolniczego okręgowego (kurya wiejska), N. Feuerstein (miasto), Leonard Wiśniewski poseł na Sejm kraj., były prezes rady (miasto), Antoni Anderka dyrektor dóbr bar. Liebiga (większa własność), hr. Stanisław Tarnowski były prezes (większa własność). Ci pozostali radni spisali protokół i opuścili salę posiedzeń, gdyż z powodu dwóch głosów brakujących do kompletu wybór prezydyum nie mógł przyjść do skutku.

Do kompletu radnych brakło czterech panów, mianowicie: dwaj hr. Bielscy (większa własność) wyjechali do kąpiel, naczelnik sądu radzca Panesz (kurya wiejska) wyjechał na ten dzień w sprawach urzędowych i Lindenbaum z większej własności.

Jeden z radnych.

Błędne doniesienie. *Dziennik Polski* doniósł, że Towarzystwo dessauskie odpisało było swojego czasu kwotę, jaka mu się należała od komitetu wystawy krajowej z r. 1894 i że adwokat dr. Krosiński z własnej inicyatywy zaskarżył komitet o tę pretensyę. Doniesienie to jest błędne — mieliśmy bowiem sposobność przeczytać list p. K. Vossa, dyrektora Towarzystwa dessauskiego z 19 maja b. r., w którym on oświadcza, iż pretensya powyższa nie została odpisaną i że z jego polecenia adw. dr. Krosiński proces ów wytoczył.

Dyrekcya gimnazyum nowosądeckiego upra sza nas o sprostowanie wiadomości, podanej w kronice naszego pisma, o strejku uczniów VII klasy tego gimnazyum, gdyż strejku tego wcale nie było.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał w Przemyślu na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Danka Pankiwę z Siedlisk, który w grudniu z. r. udusił swoją żonę, ogłuszywszy ją wprzód uderzeniem siekiery. Ojca jego Józefa Pankiwę za współwinę w tej zbrodni skazano na 7 lat ciężkiego więzienia.

Joszcze raz sprawa tłumacka. Najwyższy trybunał zniósł wyrok lwowskiego trybunału przysięgłych, którym August Gumiński, były zarządca dóbr tłumackich, skazany został na 3 lata więzienia za oszustwa popełnione na p. Emilu Jahnie i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy.

Unieważnienie nastąpiło z powodu, że w pytaniach przedłożonych przysięgłym nie było widocznem, jakim sposobem Gumiński nadużył i wyzyskał słabość umysłową Jahna.

O rewizyę w klasztorze. Przed sądem obwodowym wadowickim, jako sądem apelacyjnym, odbył się proces w sprawie p. Franciszka Zajączka, burmistrza miasta Kęt, który za rewizyę w klasztorach kęckich celem poszukiwania uprowadzonej rodzicom Michaliny Aratenówny i przekroczenie sprzeniewierzenia 12 centnarów węgli szkolnych, został przez sąd powiatowy w Kętach uznany winnym tych czynów i na karę aresztu przez dni 10 skazany. Od wyroku tego odwołał się p. Zajączek, a sąd wadowicki uznał na podstawie przeprowadzonych dowodów, iż na p. Zajączku podejrzenie o te czyny nie ciąży i uwolnił go w zupełności od oskarżenia.

W sprawie Tomaszewskiego sąd karny prowadzi korespondencyę z władzami rosyjskimi, mianowicie co do jego kradzieży w Łodzi. Gdyby Tomaszewskiemu nie udowodniono popełnienia kradzieży w Galicyi, wówczas wydanoby go władzom rosyjskim.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Tarnowie na posadę lekarza okręgowego w Ryglicach z płacą 1000 K. i rycałtem na objazdy 500 K. rocznie. Termin do 20 czerwca.

Rewizye u uczniów gimnazyalnych w Ks. Poznańskiem. Gnieźnieńska gazeta *Lech* donosi: „Od pewnego czasu odbywają się w kilku miastach gimnazyalnych naszego księstwa w mieszkaniach uczniów gimnazyalnych rewizye. Profesorowie wpadają niespodzianie do mieszkań uczniów, przetrząsają szuflady, szafki, kuferki, przeglądają papiery, listy, notatki i pugilaresy uczniów i szukają wszędzie książek polskich. Rezultat dochodzeń tych jest dotychczas ten, że wydalono trzech uczniów i to: Kazimierza Chrzanowskiego, syna właściciela dóbr Czechowa, po zrobieniu prac piśmiennych kilka dni przed ustnym egzaminem dojrzałości z gimnazyum krotoszyńskiego, Jana Kutznera, syna p. Ignacego Kutznera z Warszawy, z gimnazyum trzemeszyńskiego i Rosińskiego z gimnazyum ostrowskiego.

Szczególną sensacyę wywołało wydalenie Kazimierza Chrzanowskiego z gimnazyum w Krotoszynie. Od pewnego czasu Chrzanowski zauważył, że śledzili go agenci policyi, którzy całemi godzinami wystawali przed jego mieszkaniem, a gdy wyszedł, towarzyszyli mu wszędzie, gdzie się ruszył. Pewnego poranku około godziny 9 rano, kiedy Chrzanowski był chory i leżał w łóżku, weszli do jego pokoju asesor regencyjny Peters z Poznania, dyrektor gimnazyum krotoszyńskiego Jonas i prof. Glatzel i oświadczyli, że szukać będą książek polskich i że p. Chrzanowski musi poddać się rewizyi. Spisali długi protokół, wypytywali, czy i do jakich gazet galicyjskich pisuje korespondencye i zabrawszy kilka książek polskich i fotografie kolegów, oddalili się. Wkrótce po tej rewizyi Chrzanowski wydalony został z gimnazyum. W świadectwie, jakie mu wydano, zaznaczono w rubryce „obyczaje“: „Po złożeniu piśmiennych egzaminów dojrzałości, na mocy rozporządzenia ministra oświaty i wyznań, wykluczony został od uczęszczania do gimnazyum“; nie wyjaśniono jednak, jaki był powód owego wykluczenia.

W Krotoszynie profesorowie wpadli 4 b. m. równocześnie do mieszkań kilku uczniów niższych klas i pozabierali jako *corpus delicti*: Chociszewskiego „Historyę polską“, „Lalkę“ Prusa, kilka numerów *Małego światka*, pisma dla dzieci, wychodzącego we Lwowie, „Historyę porozbiorową“ Skarbka i „Literaturę“ Nehringa. Natomiast „Quo vadis“ Sienkiewicza, chociaż po pewnem wahaniu i z pewnem niedowierzaniem — zostawiono.

Rewizye takie odbyły się nawet u uczniów, mieszkających na stancyi u katechety, ks. Bronisza“.

Modrzejewska wraca! Dzienniki nowojorskie przynoszą następującą wiadomość: „Modjeska — tęskniąc za swoją polską ojczyzną, powzięła postanowienie opuścić swoje nowojorskie azylum i wrócić do Rosyi, aby stanąć przed sędzią. Żyła ona na wygnaniu, ponieważ na kongresie kobiet podczas wystawy powszechnej w Chicago w płomiennej mowie ostro uderzyła na rząd rosyjski. Niedawno temu rosyjski ambasador w Waszyngtonie wstawiał się za Modjeską u swego rządu, aby jej umożliwić powrót do Polski. Ambasador otrzymał odpowiedź, że Modjeska może wrócić tylko pod tym warunkiem, jeśli się stawi przed sędzią. Ufając w łaskę cara, Modjeska chce już teraz swoje postanowienie wykonać i niebawem odjedzie do Europy“.

Czytelnicy przypominają sobie, że istotnie Modrzejewska wydalona została z Warszawy i Król. Polskiego za wystąpienie na kongresie kobiet w Chicago.

Zmarli. We Lwowie Walerya Leokadya z Sozańskich Pressen, żona radzcy dworu, w 62 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +11, w poł. +14 R. Bar. 759. Niepochmurny. Pogoda.

Szczęśliwie.

— Czy pan się kochał kiedy, panie Karolu?

— A jakże, proszę pani!

— I szczęśliwie?..

— Bardzo. Gdym poznał moją ukochaną — już miała narzeczonego i wkrótce za niego wyszła za mąż!..

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po południu „Kontroler wagonów sypialnych“, krotochwila w 3 aktach Aleksandra Bissona, wieczorem (wznowienie) „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego. W niedzielę po południu „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona, wieczorem „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana z panią Kliszewską w roli tytułowej. W poniedziałek po raz pierwszy „Javaraja“, krotochwila w 4 aktach Maurycego Ordoneau i Grenet Dancourt.

Część ekonomiczna

Wiedeń, 17 maja.

(Z). Dziś ogłoszono prospekt na nową 4 procentową rentę węgierską. Subskrypcya odbędzie się w najbliższą środę, t. j. 23 maja w Austro-Węgrzech, tudzież w Berlinie, Frankfurcie i Amsterdamie. Kurs subskrypcyjny oznaczono na 91 za 100, a zatem przy tym kursie dawałaby ta renta dochód $4^{39}/_{100}$%. Typ czteroprocentowej renty stworzyli Węgrzy w roku 1892 przy sposobności konwersyi starych wyżej oprocentowanych długów. Puścili oni w obieg tę rentę po kursie 92¼, a w roku 1897 osiągła ona kursu 100·30. Ogółem jest czteroprocentowej renty węgierskiej w obiegu za 1062 milionów koron, obecnie zaś przybywa 120 milionów. Oczywiście nie ma najmniejszego powodu zachęcać publiczności naszej, posiadającej oszczędności, do lokowania ich w tym nowym papierze węgierskim, tem bardziej, że jak widzimy, jego wartość targowa jest tak chwiejna, iż w ciągu trzech lat obniżyła się o 9½%. Mamy aż nadto własnych dobrych papierów tak samo pewnych, jak renta węgierska, byłoby zatem ze strony naszych kapitalistów czynem wprost nieobywatelskim przez pomiatanie własnymi papierami osłabiać kredyt kraju, a podnosić kredyt węgierski. — Na targach zagranicznych nastało dziś pewne uspokojenie. W Berlinie dobre wrażenie wywarło obniżenie się eskontu prywatnego na 4½%, w Londynie zaś była haussa, wywołana zwycięskimi biuletynami z teatru wojny i znacznem polepszeniem się sytuacyi banku angielskiego, którego zapas kruszcowy wzrósł w ciągu ubiegłego tygodnia o milion funtów szterlingów, w Paryżu zaś zwyżka cen miedzi oddziaływała podniecająco na spekulacyę. Dzięki tym korzystnym wpływom ze wszystkich targów zagranicznych, poprawiły się kursa i u nas, jakkolwiek rozmiary obrotów były nieznaczne. — Zanosi się na to, że Wiedeń otrzyma niebawem nowość w postaci omnibusów poruszanych siłą elektryczności. Pewne konsorcyum zagraniczne — wedle innej zaś wersyi firma Siemens & Halske — odbywa właśnie próby z nowym automobilem, poruszanym za pomocą motoru elektrycznego, chce wykupić od wiedeńskiego Towarzystwa omnibusowego jego koncesyę i zamiast dzisiejszych omnibusów konnych zaprowadzić omnibusy elektryczne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 722·75, węgierskie 724·00, Anglobanki 285·00, Uniony 589·50, Bankvereiny 512·00, Länderbanki 442·00, Ludwiki 425·00, Czerniowieckie 544·00, Elbethale 466·00 Renta papierowa 97·85, srebrna 97·65, austryacka złota 116·05 austr. renta wal. kor. 97·00, węgierska złota 115·90, węgierska renta wal. kor. 91·75, dukat 11·34, frankówka 19·27, marki 23·66, ruble 2·55½.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów dnia 19 maja 1900. (Waluta koronowa).

Usposobienie co do pszenicy słabsze, co do innych produktów tendencya niezmienna.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·75 do 8·—, na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies na termina 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak —·— do —·—, rzepak nowy 10·75 do 11·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·50 do 7·75, hreczka 8·75 do 9·75, kukurudza nowa 6·75 do 7·—, stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·000·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 17·75, spirytus na termina 16·25 do 16.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

Wiedeń 19 maja. Przed posiedzeniem Izby posłów odbyła posiedzenie komisya socyalno-polityczna. Obradowano nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem zaprowadzenia 9-ciogodzinnego czasu pracy w kopalniach węgla. Po krótkiej dyskusyi generalnej, w której brał udział radzca dworu w ministeryum rolnictwa Zechner, wybrała komisya referentem posła dra Kolischera.

Wiedeń 19 maja. Minister skarbu Boehm Bawerk odjechał wczoraj wieczór do Krakowa.

Petersburg 19 maja. Minister skarbu odrzucił podanie o zaprowadzenie cła eksportowego od nafty, celem obniżenia cen nafty w Rosyi.

Kraków 19 maja (pryw.) Komitet III-go Zjazdu historyków polskich odbył wczoraj posiedzenie. Na posiedzeniu tem ułożono ostateczny program kongresu. Otwarcie zjazdu nastąpi w dniu 4 czerwca o godzinie 10-ej rano; posiedzenia pełne i sekcyjne odbędą się w poniedziałek i wtorek; zamknięcie kongresu we środę dnia 6 czerwca w południe.

Pielgrzymka polska z Rzymu powróciła do Krakowa. Ks. biskup Puzyna powróci dopiero z końcem miesiąca.

Dziś rozpoczął się proces karny przeciw współpracownikowi *Mieszczanina* p. Bahrkemu wytoczony mu wskutek skargi p. Czecza, jakoby Bahrke popełnił wymuszenie na 1000 zł.

Kraków 19 maja. (Pryw.) Dziś o godz. 12 w auli *collegium novum* przy bardzo licznej publiczności, odbyło się uroczyste wręczenie Julianowi Dunajewskiemu odnowionego po latach 50 dyplomu doktorskiego. Honorowe miejsca zajęli: minister skarbu dr. Boehm Bawerk, Leon br. Piniński, Stanisław hr. Badeni, komendant korpusu jen. br. Albori, wiceprezydent dr. Korytowski, b. prof. uniwersytetu krak. Mikulicz z Wrocławia, dygnitarze autonomiczni i rządowi, a ze Lwowa rektor Abraham i prof. Tad. Pilat.

Na salę wszedł, poprzedzony przez senat uniwersytetu, przed którym pedele nieśli berła uniwersyteckie, jubilat dr. Dunajewski. Jubilat zasiadł na estradzie za stołem, na którym złożono bukiet kwiatów. Naprzód przemówił doń rektor hr. Tarnowski, zwracając uwagę na głębokie znaczenie tej uroczystości wobec tego, że zbiegły się dwie rocznice, t. j. jubileuszu Dunajewskiego i 500-letniej rocznicy wszechnicy, zbieg przypadkowy, ale w swej przypadkowości dziwnie rozumny.

Rektor powiedział dalej, że Dunajewski za swą działalność naukową i polityczną zyskał poklask na arenie wielkiego świata; zaznaczył także, że Dunajewski jako rektor habilitował niegdyś mówcę, a teraz on jako rektor wznawia doktorat jubilata. Mówca wskazał, że jubilat jest chlubą narodu i zakończył serdecznemi dla niego życzeniami.

Następnie jako promotor zabrał głos prof. Ulanowski; zwrócił uwagę na to, że Dunajewski stworzył szkołę polityczną już wówczas, gdy był jeszcze profesorem. W Wiedniu skupili się koło niego profesorowie uniwersytetu, a jego salon w jego mieszkaniu stworzył rodzaj akademii.

Z kolei przemówił krótko rektor Abraham w serdecznych słowach, podnosząc, że Dunajewski bronił uniwersytetu lwowskiego, gdy była chwila, że chciano uniwersytet ten zamknąć.

Następnie odśpiewano kantatę na cześć Dunajewskiego.

W końcu przemówił krótko jubilat; przemówienie jego wysłuchali wszyscy stojąc. Powiedział, że służył szkole nie tak, jak pragnął, lecz sądzi, że spełnił swój obowiązek. Obecnie prawdopodobnie już po raz ostatni przemawia z tego miejsca i życzy uniwersytetowi z głębi serca powodzenia.

Następnie wręczono jubilatowi wznowiony dyplom i na tem zakończyła się podniosła uroczystość.

O godz. 2 odbyło się uroczyste śniadanie na cześć Dunajewskiego.

Dunajewski otrzymał z okazyi swego jubileuszu telegram od Cesarza z gratulacyami.

Rada państwa.

Wiedeń 19 maja. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się około 12. Odczytują na niem interpelacye i wnioski w dosłownem brzmieniu, jak wczoraj.

O godzinie 1-szej. w chwili, gdy p. Silenyi jako jeden z sekretarzy odczytywał interpelacye i wnioski, na lewicy powstał szmer. P. Kaiser, zabrawszy głos, zażądał, aby p. Silenyi odczytywał głośno i nie siedząco, lecz w stojącej postawie. (Protesty u młodoczechów).

P. Silenyi żąda, aby funkcyę dalszego odczytywania wniosków i interpelacyi objął p. Pfersche. Ponieważ tego posła nie było na sali, przeto powstała pewna pauza. Wreszcie p. Pfersche pojawił się, objął wśród ironicznych oklasków urząd sekretarza i począł odczytywać dalej wnioski, petycye i interpelacye. Posiedzenie trwa dalej.

Wojna w Afryce.

Londyn 19 maja. Biuro Reutera donosi z Kronstadu pod datą 16 b. m.: Boerzy wysadzili w powietrze most nad rzeką Rhenoster. Z dobrego źródła słychać, że tworzy się w Pretoryi partya pokojowa. Burgherzy mieszkający w otoczeniu Kroonstadu jednomyślnie wyrażają zdanie, że wojska boerskie mogą tylko jeszcze mały opór stawić.

Nowy York 19 maja. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że widoki przyjęcia delegacyi Boerów przez Mac-Kinleya zmniejszyły się z powodu postępowania delegatów, którzy wczoraj na zgromadzeniu publicznem przemawiali wprost do ludu, a to celem wywołania przychylnej dla siebie opinii w Ameryce.

Londyn 19 maja. Do Biura Reutera donoszą z Pretoryi, że oblężenie Mafekingu zostało zniesione, a kolumna angielska, spiesząca na odsiecz, zajęła miasto. Urzędowo również donoszą z Petoryi, że sprzymierzeni Boerzy odstąpili od oblężenia Mafekingu.

Londyn 19 maja. Marszałek Roberts donosi z Kronstadtu, że generał Methuen wkroczył wczoraj do Hoopstadtu nie napotkawszy na opór. Generałowie boerscy Duprez i Daniels poddali się. Kawalerya pod dowództwem Broadwooda obsadziła po słabym oporze Lindley, ale Steina tam nie było. Urzędnicy republiki Orańskiej odjechali jeszcze w niedzielę. Anglicy mają dwóch rannych. Oddział kawaleryi Huttona zaskoczył niespodzianie o 30 mil na północny wschód od Kroonstadtu jenerała Bothę z 23 ludźmi i wziął ich do niewoli.

Londyn 19 maja. Dziennik urzędowy donosi, że jenerał Buller obsadził New Castle.

Londyn 19 maja. W Izbie gmin złożył pierwszy lord skarbu Balfour następujące oświadczenie: Nie ma dotychczas żadnego urzędowego doniesienia o odsieczy Mafekingu, jednakowoż wszystko przemawia za tem, że wiadomość ta jest zupełnie prawdziwą.

Londyn 19 maja. Z nadeszłym telegramem o odsieczy Mafekingu udali się natychmiast ministrowie do królowej i ks. Walii. W kilka minut po ogłoszeniu jej plakatami, zapanowała w mieście powszechna radość. Tłumy ze śpiewami i sztandarami przeciągały ulicami, wznosząc okrzyki.

Korespondent *Daily Mail* donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Jak słychać z pewnego źródła, rządy orański i transwaalski zajęte są ułożeniem nowych propozycyi pokojowych, gdyż uznają, że sprawa jest przegraną.

Ten sam dziennik donosi z Laurenco Marquez pod datą wczorajszą, że zagraniczni konsulowie udali się z Pretoryi do Lyndenburga.

Times donosi z Laurenco Marquez 17 bm., że ze względu na możliwość, iż kolej żelazna z zatoli Delagoa do Pretoryi zostanie zamknięta, agenci Boerów zakupują wielkie zapasy żywności i przewożą do Transwaalu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 19 maja. Hr. L Dembiński, hr. Wodzicki i H. Tetschel z Krakowa. Br. Jorkasch Koch z Tarnowa. J. Teodorowicz z Russowa. A Szczurowski z Jarosławia. Dr. B. Herzig z Przemyśla. M. Delinowski z Brodów. M. Pilau z Wiednia Ch Winkler z Tryestu. A Bobrownicki z Drohomyśla. Dr. J. Kieszkowski z Sanoka. A. Reitzenstein z Końskiego. A: Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. J. Zajączek z Podola ros. J. Drah z Pragi. W. Bayer z Hamburga. K. Gostomski z Dąbrowy.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań; cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 19 maja. Radzca S. Promiński z żoną z Stanisławowa. A. Just, A. Kleinmann, B Jokl i N. Pudler z Wiednia. Dr. A. Weinstein z Tarnopola. A. Noel z Sesolówki. H. Ostersetzer z Podwołoczysk. H. Goldlust z Czerniowiec. E. Torosiewicz z Brodek. B. Augustynowicz z córką z Woszczaniec. R. Nettelbeck z Genewy. M. hr. Rey z Przyborowa. A. Kolach z Stryja.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 18 maja. JE. Br. Ziemięccy z Krakowa. Hr. Wodzicki z Olejowa. Hr. Dembińska z Pełkinia. Hr. A. Potocki z Ossowiec S. Niezabitowscy z Uherzec. P. Poschenrieder i J. Winkler z Wiednia. Z. Goldfrucht i S. Nemetsch z Londynu. K. Kulczycki z Podola. T. Szumański z Warszawy. F. Zamłyński z Krzemieńca. S. Fingler z Bogumina. W. Paczulski z Poznania. Z. Werdman z Medyolanu. O. Krasnołudzki z Petersburga.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 19 maja. A. Śnieszko z Lubelli. H. Radzikowska z Przystani. M. Małobrzeski z Huty suchodolskiej. P. Toczyński z Podwołoczysk. Dr. Z. Pelczar z Drohobycza. P. Koczurowski z Skałatu. P. Kopecki z Morawska. Ks. Kołpaczkiewicz z Hujcza. J. Kientz z Zuszyc. J. Lichtenberger z Bukowiny. P. Jackowski z Krakowa. P. Kabelač, E. Kafka, J. Rumwolf, J. Einerl, M. Trnowsky, J. Tislowitz z Wiednia. H. Reichl z Budapesztu. J. Ziemiński z Żółkwi. A. Reinert z Berlina K. Smagowski z Poznania. J. Radziszewski z Królestwa. Z. Cisowicz z Wołynia. R. Bartowski z Paryża.

NADESŁANE.

Lwów 19 maja. (Z Izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 427·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 550.00 do 557·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676.00 do 690·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·80 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·30 do 93.00. Banku kraj 4 i pół proc los w 51 lat 99.60 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·50 do 94·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·50, do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 92·00 do 92.70,

Berlin 19 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 49·80.

Paryż 19 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka („Fleur de Paris") 25·90.

Frankfurt 19 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 225·60; kolej państwowa 000.00; alpiny 000·00 disconto 185·90; laura 260·40.

Wiedeń 19 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·11—8·12, na jesień 8·32—8·33; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00. na maj-czerwiec 7·42—7·43, na jesień 7·56—7·57; kukurudza na maj-czerwiec 5·84—5·85 na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·91—5·92, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·03—6·05; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00. na maj-czerwiec 5·45—5·46, na jesień 5·61—5·63; rzepak na sierpień wrzesień 13·60—13·70; olej rzepakowy na kwiecień-maj 34½—35½, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 19 maja (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·91—7·93, na październik 8·07—8·08 żyto na maj 6·90—7·00, na październik 7·16—7·17; owies na maj 5·06—5·07, na październik 5·29—5·31; kukurudza na maj 5·59—5·60, na lipiec 5·64—5·65. Rzepak na sierpień 13·25—13·40. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie pewne. Pogoda: pochmurno, łagodnie.

†

Z Sozańskich Walerya Leokadya Pressen
żona radcy dworu

opatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności dnia 18 maja 1900, w 62 roku życia

W smutku pogrążony małżonek i dzieci zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 20 maja b. r. o godz. 5 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Kampiana 3, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 25 maja o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja. „Concordia“.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Maniaczkiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9